GAZETA LWOWSKA.

W Poniedziałek — Nro. 69. — 29. Kwietnia 1816.

Wiadomości kraiowe.

Z Wiednia dnia 21. *Kwietnia.* — N. Cesarz i Król, nagradzaiąc zasługi Barona Baden, które tenże r. 1815go iako Ces. Austr. Gubernator we Francyi położył, ozdobił go Krzyżem kommandorskim orderu Leopolda.

J. C. K. Apostolska Mość mianował Arcybiskupem Medyolańskim X. Kaietana Hrabiego Gaisruka, Biskupa Derwaskiego (*in partibus*), Szufragana Passauskiego, i dotychczasowego Administratora spraw duchownych metropolitalnego Kościoła Medyolańskiego. (Urodził ón się r. 1769go, kształcił się w Rzymie w Kollegium Niemieckiem, a został Biskupem r. 1801go.)

Tuteyszy właściciel fabryki kapeluszow, Piotr Antoni Girzik, rodem z Czech, przez znaiomość chemii i wieloletnie doświadczenia, doszedł nieznaney dotąd ani za granicą, ani w Kraiu taiemnicy robienia zwyczaynych kastorowych kapeluszow bez kleiu. Takowe kapelusze maią tę zaletę od robionych z kleiem, iż im deszcz nie szkodzi, i chociażby kilka dni leżały w wodzie, nie tracą tęgości, glancu i kształtu, nie łamią się i nie wychodzą na nie plamy z kleiu; są bardzo lekkie, mogą bydź na nowo farbowane, a zatém daleko trwalsze od kleionych. Po złożonych dowodach przed Władzami otrzymał P. Girzik od N. Cesarza na sześć lat wyłączny przywiley do robienia kapeluszow swoiego wynalazku w C. K. Austryackich Kraiach.

W Solmthal (w Styryi) pokazało się d. 4. Marca o godz. 9tey wieczorem osobliwsze ziawisko natury. Nad zamkiem przeszła wielka burza z deszczem i śniegiem, a pozłacany Krzyż na wieży kościelney okazał się nagle w płomieniach i oświecił okolicę, wydaiąc szum podobny do wody, laney na rozpalone żelazo. Trwało to kwadrans, poczem dał się czuć zapach nieprzyiemny. Nazaiutrz Krzyż prawie zupełnie zczerniał, a potém zaczął powoli odzyskiwać blask dawny. Toż samo zdarzyło się na wierzchu wieży zamku Weisberg, o mile odległego.

Donoszą z Judenburga (w Styryi), iż tam d. 31. Marca dało się uczuć dwa razy mocne trzęsienie ziemi, a nazaiutrz trzy razy. Toż samo zdarzyło się w kilku innych mieyscach. Na kilka dni pierwey był mróz na 12 stopni według ciepłomierza Reomiura.

W Starostwie Czanadskiem w Węgrzech był d. 29. i 30. Marca mróz tak wielki, iż zmarzło 18 ludzi, 46 koni, 1,570 wołow karmnych, 51 wołow roboczych, 576 krów, 335 trzyletnich byczkow, 326 trzyletnich iałowic, 386 cieląt, 26,455 owiec i 53 świń. Snieg zwiany od wiatru leżał tu i owdzie, iak dom wysoko. Cała szkoda wynosi 1,364,850 Zł. Ren., nie licząc w to uszkodzonych budynków.

Wiadomości zagraniczne.

Wielka Brytania.

Pisma publiczne wyięły z dziennika Angielskiego Morning Chronicle następuiący artykuł:

„Wyspa S. Heleny kosztowała dawniey Kompanię Wschodnio-Indyyską 7000 funt. szt. na rok, a Wielkorządca musiał ieszcze z tych pieniędzy mieć otwarte stoły dla Podróżnych i Officerów. Teraz Ministrowia płacą Wielkorządcy 12,000 funt. szterl. rocznie, a ten nie daie żadnych stołów. Jenerał-Kwatermistrz, Jenerał-Adjutant, utrzymywanie 1200 osady, stół Bonapartego i statki przewozowe do sprowadzania rozmaitych potrzeb, kosztuią 80,000 funt. szterl. Za mieszkanie dla Bertranda płaci Rząd na rok 3057 funt. szterl. a na pilnuiącą eskadrę wydaie 100,000 funt. szterlingów, ogółem wszystko wynosi blisko 300,000 funt. szterl. (12 millionów Złot. Pol.). Gdyby Bonapartego osadzono w równie bezpiecznem mieyscu, a z większą wygodą, w Tower lub w zamku Dunbarton, kosztowałby tylko 1000 funt. szterl. na rok, a 300,000 funt. szterl. możnaby użyć na zapłacenie prowizyi od pożyczki 6 millionów.“

Rozgłoszoney przez Gazetę Kuryera Londyńskiego wieści: „iakoby Napoleon Bonaparte przeszedł zakreślone sobie grani-

ce, a stoiący na straży żołnierz wystrzelił z tego powodu do niego" nie chcą dawać wiary w Londynie, ponieważ ostatnie listy z wyspy S. Heleny zupełnie o tém zdarzeniu milczą.

Na iednem z dawnieyszych posiedzeń Izby niższey Parlamentu Angielskiego, oświadczył P. Barham co następuie:

„Nałożono wielkie cło na drzewo do budowy, które po większéy części przychodzi z portów morza Baltyckiego, tak dalece, iż ie za zakaz poczytać można; uczyniono zaś to dla łatwieyszego sprowadzania drzewa z Kanady. Bardzo zła rachuba! Niech drzewo do budowy i inne płody stałego lądu wchodzą do naszego Kraiu za mierną opłatą cła, ażeby się utrzymywał handel zamienny między Angliią i Kraiami Europeyskiemi. Starać się o wzrost rękodzieł i osad ze szkodą rolnictwa, iest to zaprzęgać konie w tyle poiazdu. Nie życzę ani zakazu wprowadzania, ani wyznaczenia nagród za wywóz. Nie trzebaż się śmiać, iż nagrodami chcemy zniewolić cudzoziemców do kupowania od nas zboża? Inne są sposoby pokrzepienia właścicieli gruntów; ieżeli podwyższemy cło od zagraniczney wełny, uchylemy opłatę od koni rolniczych; a ieżeli pozwolemy na wyprowadzanie kraiowey wełny i owiec, otworzemy wieśniakowi nowe źródło zysku. Dawne prawa nasze stanowią: iż przekonany o wyprowadzenie żywey owcy z Kraiu ma siedzieć rok w więzieniu, a potém podczas targu ma bydź zaprowadzony na rynek, gdzie kat odetnie mu lewą rękę, i dla przestrogi przybiie ią na publicznem mieyscu. Nie iestże to hańbą, iż dotąd tego prawa nie odwołuiemy? Trwa iescze równie haniebny zakaz uprawiania tytuniu w Kraiu, który dla tego tylko wydano, iż chciano ułatwić uprawianie tytuniu w Wirginii i Marylandzie; ale osady te nie należą iuż do Anglii."

P. Forbes podał Parlamentowi prośbę Kapitana morskiego Latham o rozpoznanie iego wynalazku, przez który świeżo ściętego drzewa można zaraz używać do budowy okrętów, a którego Towarzystwo rolnicze doświadczyło. Przyięto tak ważną prośbę.

Dług kraiowy Angielski wynosił dnia 1go Lutego 1816 roku 1,112,417,743 funt. szterl.; upłacono iuż 320,384,000 funt. szterl., a zatem pozostaie iescze 792 miliionów.

Ministrowie zaprowadzaią coraz większą oszczędność w woysku i potędze morskiey. Z głównego Sztabu oddalono iuż 334 Officerów i Urzędników. W Portsmouth sprzedaią lub rozbieraią 30 okrętów woiennych.

Politycy Amerykańscy przepowiadaią bliską woynę między Ameryką i Angliią, dla powtórnego pokuszenia się o zdobycie Kanady.

Francya.

Gazeta Berlińska (Vossa) zawiera następuiący list z Paryża pod d. 3. Kwietnia:

„Czy u nas trwa niespokoyna i woienna postać? Odpowiadam: że nie, chociaż iuż wszędzie rozmyślnie wieść puszczono, że ani przez rok, a tem bardziey przez pięć lub dziesięć lat, spokoynymi nie zostaniemy. O wątpliwey przyszłości nie można wprawdzie nic z pewnością powiedzieć; że zaś ani z Bonapartem, ani bez niego druga rewolucya nie wybuchnie, za to ręczy większa część Francuzów, którzy rozum i zdrowie odzyskali."

„Nie będąc zupełnie kontenci (czyli bowiem są takiemi drugie Narody, np. Hiszpaniia, Angliia i inne bez wyiątku?) cieszymy się iednak, iż rzeczy do tego stopnia przyszły, że duch podbiiania między nami i nienawiść przeciw nam cokolwiek ustały; że iuż nie iesteśmy przeciw wszystkim, ani wszyscy przeciw nam; że zniknął widok woyny bez celu wieczne tylko woyny rodzącey, i że możemy nasze winnice i drzewa figowe zasadzać i ich owoców używać."

„Nauczyło nas 25cioletnie doświadczenie, że Lud do posłuszeństwa, a nie do panowania iest powołany; niechay teraz inne Kraie sprobuią przez rewolucye nowego politycznego kroiu; znaleźliśmy w naszey rewolucyi włos z głowy Meduzy, a nawet całą głowę z włosami z wężów."

„Słyszycie wprawdzie nie mało o rozruchach religiynych i prześladowaniach w południowey Francyi; o buntach w Lugdunie, Bordeaux, Nantes, Amiens i t. d.; o krzykach i burzeniu się w Paryżu; o gilotynach, rozstrzelaniach, o przepełnionych więzieniach, i mniemacie: gdzie wiele dymu, tam musi bydź wiele ognia, który przynaymniey pod popiołem tleć musi. Słyszycie o Rojalistach i Ultrarojalistach, o Bonapartystach, o Konwencyonalnych w Izbach, o zmianach Ministrów, o odrzuceniu białych chorągwi, o otruciach i t. p. Dobrze, i ia to samo słyszę, ale nic nie widzę.

„W Paryżu spokoynie się budzimy i spokoynie kładziemy się spać; naięci rozsiewacze krzyków i trwogi bywaią chwytani, chłostani i wypuszczani; rzemieślnik zostaie przy swey robocie, artysta przy swey sztuce, uczony przy swem dziele; żołnierz pilnuie służby,

prożniak idzie do kawiarni i na scenę, a Król na Mszę i do Rady. Władze postępuią w swem działaniu, podatki wpływaią do kass, brak w Skarbie zastępowany bywa przez pożyczkę albo obligi na przód wydane, tak iak w Hiszpanii, Anglii i t. d. Nie widzę ani buntów ani podżegań, ani powodu, ani zarodu, ani woli ani podobieństwa do tego. Nie widzę, do czegoby to mogło prowadzić, i coby tego mogło bydź przyczyną?"

„Lecz wy zostaiecie przy swoiem: Gdzie iest dym, tam szukam ognia. Otoż kiedy koniecznie chcecie, wiedźcież: dym zewnątrz bywa podniecany i w oczy nam dmuchany; zewnątrz życzą sobie woyny we Francyi; zewnątrz chciano iey przed dwoma laty, przed rokiem; zewnątrz chcą iey i teraz."

„W czasie ustąpienia Bonapartego na Elbę, spodziewano się, iż przywrocenie Burbonów nie przyydzie do skutku bez rozlewu krwi, bez wewnętrznych niesnasek, i bez woyny domowey; lecz wszystko zostało w spokoyności, a Burbonowie tak spali bezpiecznie w Tuilleryach, iak w Anglii. Gdy widziano, że Francya pragnąca spokoyności, w pokoiu zasmakowała, wypuszczono znowu Bonapartego. Żołnierze iedynie, na których mógł coś rachować, nie byli sami dostatecznymi do osadzenia i utwierdzenia go na tronie; na Francuzów, którzy go nie pragnęli, niemożna się było spuścić; i dla tego zaczęto mówić, iż Angliia wraz z Austryą weźmie dynastyę Napoleona w obronę."

„Tym sposobem część Francyi uwiedziona, wpadła w sidła, i wnet przyszłoby było do woyny; ale gdy mamidło rychło spełzło, skoro Austrya i Angliia nie oświadczyly się za Francyą, lecz przeciw niey, przyszło tylko do bitwy; woyna powtórnie ukończona była w 12stu dniach. Bonaparte musiał znowu uciekać, zdaiąc się iuż tym razem na dyskrecyę. Skoro tylko odpłynął do Anglii i na wyspę Świętey Heleny, natychmiast zgasła ostatnia iskierka woyny we Francyi."

„Dmiycie, więc politycy zewnętrzni, co wam się podoba; staraycie się podżegać Francuzów przeciw Francuzom; krzyczcie, że iak tylko sprzymierzone woyska obrócą się plecami do Francyi, domowa woyna znowu wybuchnie;— nie wybuchnie ona pewnie, mimo wielkiego waszego życzenia i potrzeby. Francya nauczona doświadczeniem, uspokoiła się. Niech się toż samo stanie i z Europą ku dobru i pomyślności świata!"

Wiadomo (*z przeszłego Nru Gazety naszey*), że Izba Parów odrzuciła prawo o wyborach po Departamentach, które tak długo zatrudniało Izbę Deputowanych. Hrabia Pastoret, zdaiący sprawę imieniem Kommissyi, dał za powód odrzucenia tego prawa odmiany uszynione przez Izbę Deputowanych w proiekcie przysłanym od Króla; odmiany, które zdaniem Kommissyi przeciwią się we wszystkiem Karcie konstytucyyney, i tak daleko posunięte były przez Izbę Deputowanych, iż iakby nowe prawo uchwaliła, a tem samem granice władzy swoiey przestąpiła. Wyrok Izby Parów w tey mierze tem iest ważnieyszy, iż nietylko dowodzi ducha umiarkowania, iakim tchnie, lecz trzymać będzie na wodzy wpływ, iaki strona zagorzałych Rojalistów zyskała w Izbie Deputowanych, i nada nową trwałość teraźnieyszym Ministrom, którzy tey pomocy przeciw nieprzyiaciołom swoim bardzo patrzebowali. Jest nawet nadzieia, że ten wyrok przyśpieszy ukończenie rospraw względem prawa skarbowego (budżetu), które tak długo zatrudnia Izbę Deputowanych.

Dnia 8. Kwietnia miano w Izbie Deputowanych, po ogłoszeniu przez Prezesa oneyże (P. Laine) dziennego porządku, roztrząsać daley proiekt do prawa względem ceł; ale P. Villele, zdaiący sprawę o nowem tymczasowem prawie względem wyborów (*umieściliśmy ie w przeszłym Nrze Gazety naszey*), nastawał na to, aby słuchano iego zdania sprawy w tym przedmiocie. Prezes zrobił tę uwagę, iż według przepisów Izby stać się to nie może, ponieważ go o tem 24ma godzinami wprzódy nie uwiadomiono. Jeden z Członków Izby (P. Forbin des Issarts) tak był zuchwałym, iż zadał Prezesowi w oczy kłamstwo, twierdząc, że bardzo dobrze o tem wiedział, iż sprawa ta czytaną bydź ma. Prezes wezwał go do porządku, czemu oparł się znowu P. Forbin mowiąc, iż cała Izba musi go wezwać do porządku, gdyż rozkaz samego Prezesa nic u niego nie znaczy. Tu powstała wrzawa tak wielka, iak na posiedzeniach dawnych zgromadzeń rewolucyynych, i trwała kilka minut. Prezes wniósł nakoniec, aby głosować: czyli sprawa o prawie względem wyborów na tem posiedzeniu czytaną bydź powinna, lub nie? Izba oświadczyła się za czytaniem, a Prezes tak się tem zmartwił, iż pod pozorem słabości zdał prezydencyę Wice-Prezesowi i wyszedł z sali. Czytano potem rzeczone sprawę; zawierała ona w sobie gorszkie skargi na Izbę Parów, że odrzuciła całkowicie prawo o wyborach, nad którem Izba Deputowanych kilka tygodni pracowała; Ministrom zaś uczyniono zarzut, że chytrze sobie postępuią, i że iawnie okazali życzenie, aby całe systema

)(2

wyboru Deputowanych od nich zależało. — P. Laine chciał natychmiast złożyć z tego powodu prezesostwo, ale Król rozkazał mu przodkować Izbie przynaymniey dopóty, poki nieukończą się rosprawy względem budżetu.

Izba Deputowanych nie przyięła proiektowanych podatków na żelazo, skóry, papier, oliwę, łóy i płótno.

We Francyi założono szkoły na wzór Lanskasterskich w Anglii; wydano teraz imieniem Królewskiem obwieszczenie, iż w tych szkołach maią bydź tylko nauki religii katolickiey, i żaden nauczyciel, nie Katolik, nie może bydź umieszczonym.

Słychać, iż rozchodzi się po Francyi skrycie pisemko Pana Fouché, w którem są artykuły przeciwko Królowi. Nie ukończył ón ieszcze pamiętnika, nad którym pracuie, a którego zapewne nie będzie można wprowadzić do Francyi.

Donoszą z Brestu pod dniem 27. Marca, iż nieiacy Arnoult, Blanchard i Lebail rozdawali dnia 12. i 13. Marca buntowniczą odezwę Obywatelom miasta Carhaix, w Departamencie Finisterre. Nie dobrze iednak przyięci, uciekali i skryli się w słomę, gdzie ich dnia 21. znaleziono. Żołnierze z legionu zabili Arnoulta, bo do nich strzelił, Blancharda zaprowadzono do więzienia w Quiberon, a Lebail umknął, lecz go zapewne schwytaią.

Piszą z Lille, iż źle myślący i nieprzyiaciele Rządu Francuzkiego używaią różnych sposobów do uwiedzenia mieszkańców i wzniecenia rozruchów. Rozrzucaią skrycie paszkwile i bezimienne pisma, przylepiaią odezwy, i rozsiewaią trwożliwe pogłoski. Wielu wygnańców Francuzkich, którzy się schronili do Belgium, ma łatwość utrzymywania stronników w Departamencie du Nord. Lecz Policya pilną daie baczność. Niedawno schwytano oddalonego Officera, który chciał zapalić umysły; osadzono go w cytadelli. Rząd Niderlandzki oddali zapewne tych niebezpiecznych gości z Kraiu swoiego.

Potwierdza się wiadomość, iż woysko Francuzkie w tym roku nie będzie ieszcze przyprowadzone do zupełney liczby, aż dopiero w przyszłym. Pułki iazdy, stoiące w Lille i Arras, nie maią więcey, iak po 230 lub 300 ludzi, i nie przyymuią nowoczaciężnych. Maią potrzebną liczbę koni, które po większey części wzięto od woyska Ligery. Gwardya narodowa odbywa służbę w twierdzach Francuzkich, gdzie niemasz woyska sprzymierzonego na osadzie.

W Gazecie Paryzkiey la Quotidienne znayduie się następuiący artykuł pod napisem: Varietes.

Podróż w Niemczech i w Polszcze, przez Pana C. Gley, przełożonego w Kollegium w d'Allencon, z notami ściągaiącemi się do poselstwa X. Pradt, Arcy-Biskupa Mechlińskiego w Warszawie.

Poświęciwszy się oświeceniu publicznemu Pan C. Gley, w roku 1806 okolicznościami osobistemi zmuszony został udadź się za woyskiem, które szło rozpocząć kampaniię przeciw Prussom.

Od brzegów Menu aż do brzegów Niemna, był przy 3cim korpusie woyska. Po pokoiu Tylżyckim, wysłany był do Polski, i przemieszkiwał tamże do mca Lutego 1813 *).

Opisuie on, co widział, z prawdziwem czuciem; nie iego wina, ieżeli dzieło iego ogranicza się na podaniu nowego żywiołu złośliwości, ogłoszeniem niektórych mało znanych szczegułow i anekdot, tyczących się człowieka, który powiedział burzycielowi świata: non ibis amplius; dyplomata, który nawet z swoiey stolicy biskupiey, iednym aktem woli despoty, zrzucony został.

Powiedziano pewney Damie, która napisała dzieie życia swego: że się tylko odmalowała w pepiersiu. Jeden z autorów naszych utrzymywał: że w oczach własnego kamerdynera, bohater nim bydź przestaie. Pierwsza nota książki Pana C. Gley ma tę korzyść, iż zaraz wyodziewa Arcy-Biskupa Mechlińskiego i Posła w Warszawie.

Nażartowawszy się z iego nieulękłości, którą, iak twierdzi, okazał dręczony przeczuciami wieżdzaiąc do Polski, ieden ze wspołmówiących, (*ta nota bowiem iest długą rozmową między kilku mówiącymi*) opowiada: iż gdy się dowiedziano w Warszawie o mianowaniu Xiędza Pradt Posłem przy Rządzie Xięztwa, mowiono powszechnie o talentach, które okazał we Dworze w sztuce kadzenia bożyszczu.

„Jakto, mówiono w Warszawie, przysyłaią nam Xdza Pradt, naybezwstydnieyszego pochlebcę, iaki był kiedykolwiek w St. Cloud! Smaży tylko swóy mózg nad wysadzaniem się w kadzidłach. Skoro się doczeka dnia, daiącego mu sposobność czynienia zastosowań, obsiada natychmiast Dziennik Państwa, aby umieścił kilka kołumn napchanych

---

*) Był naczelnym Zarządzcą Xięztwa Łowickiego, iak długo to należało do Marszałka Davoust, i dał się poznać z kilku pism tyczących się literatury Polskiey.

niecnemi pochlebstwy. W dzień, w którym ten artykuł wychodzi, schyla się przed Szambelanem maiącym służbę, pcha się do niego i pyta: „Czy N. Cesarz czytał ten a ten artykuł? To mego pióra."

Inny powiadał: „Bonaparte pewnego dnia żartował z odwagi i nieulękłości swych jałmużników. — *Co do zwykłych iałmużników, odpowiedział Pradt, tych nie bronię wcale przed W. C. Mością; lecz.... iałmużnik Boga Marsa....* dodał schylaiąc nisko głowę przed bożyszczem, którego mienił się bydź wielkiem kapłanem."

„Takiż to nam przysłany człowiek! mówiono z żalem w Warszawie. Czyliżby Niebo iednego nikczemnego dworaka miało obrać do wzniesienia tronu Bolesławow, Kazimierzów i Sobieskich!"

Pan Poseł długo rozwodził się nad tem, że przyiechawszy do Warszawy, umieszczony został w niegodziwem mieszkaniu, aż dopiero Stanisław Hrabia Potocki był tyle dobry, iż mu raczył odstąpić dołu swego pałacu, *bez czego* — dodaie, *poselstwo Francyi musiałoby się było odbyć w karczmie.*

Autor noty dowodzi mu, że w Warszawie są domy zaiezdne iako to, d'Angleterre, de Vilna i t. d., w których i Monarchowie stawali; lecz Pan Poseł, z widoków ekonomicznych, wolał mieszkać po woyskowemu. Jeżeli nie miał, iak tylko dwie lub trzy serwet — przyczyna, — że ich nie chciał kupić.

Mimo tych skarg, zdaie się, że Xiądz Pradt umiał późniey dobrze się opatrzyć w zapasy, czego dowodem następuiąca anekdota o sprzedaży sprzętów Jego Poselskiey Mości.

W wilią Bożego Narodzenia był obiad u Pani ... na kilka osób. Upływaią godziny — gospodyni nie przybywa; nakoniec dzwięk dzwonków zapowiada przybycie. „Zkądże wracasz? — spyta iey mąż z niechęcią. Niezgadnież do iutra odpowie — byłam na licytacyi u Arcy-Biskupa .... U Arcy-Biskupa... Mechlińskiego? Tak, o nim mówię.

On to sprzedaie swoie ruchomości. Zaprosił mnie, równie iak inne osoby bywaiące u niego. — „Nim dano do stołu, gospodyni pokazywała nam swoie kupno. Były to płótna różnego koloru, a między innemi, *dwadzieścia i trzy tuziny ścierek i fartuchów kuchennych.*

„Z waszym Arcy-Biskupem, rzekła daley Pani.... nie łatwo rzecz skończyć można; tak długo musiałam się z nim ucierać, nim przystał na cenę, którą mu ofiarowałam, a gdy przyszło do zapłaty, nowe czynił trudności. Nakoniec przyiął naszą monetę, obróciwszy wprzódy każdą sztukę, na tę i ową stronę. Jest to kupiec nie łatwy do oszukania."

Krotofila, którą grał Poseł, trudniąc się sam licytacyą i racząc własnemi rękami swemi sprzedawać *ścierki i fartuchy kuchenne*, zabawiła niezmiernie gości, i ci zapomnieli chętnie o spoźnieniu się gospodyni.

Pewny pustak, który był z Panią .... u Arcy-Biskupa, dodał ieszcze następuiące szczegóły: „Monseigneur, na którego czole błyszczała wysoka mądrość, chciał, aby liberya domu iego odebrana była lokaiom. Czyniono mu przełożenia w tey mierze: *Nie słucham*, odpowiedział, *nie dzisieyszy ia iestem; ci ludzie maią rozum, lecz ia go mam więcey od nich; są to niegodziwi lokaie, służą po polsku. Będąc u mnie przez siedm miesięcy, nie nabyli prawa do liberyi. Patrzcie! tak piękna, iak nowa; sprzedam ią, lub zabiorę z sobą, abym miał z niey użytek we Francyi.*

Nie wszędzie iednak rosły róże dla Posła: ieżeli umiał drogo sprzedawać, kazano mu także gdzie indziey dobrze zapłacić.

Tak nazwany Król Westfalski Hieronim przybywszy do Warszawy, usadowił się w pałacu Brylowskim. Opieraiąc się na wyroku Brata swego, przepisuiącego Jenerałom opatrzyć się w zapasy na dni pietnaście, *od kogo z prawa należy*, Hieronim zebrał mnóstwo szynek, salsesonów, ozorów wędzonych, win obcych, likworów, rumu, araku i t. d.

Gdy powracał do Kassel, dał inwentarz tego magazynu Arcy-Biskupowi, ofiaruiąc mu sprzedać go; wartował on naymniey 25,000 franków. Mówią, iż Prałat mędrszy od tego, co mu chciał sprzedać, uchylił się od propozycyi Króla kupca. To iednak godnem iest uwagi: że w czasie tego handlu, Hieronim przez swych Adjutantów dokuczał Prefektowi Warszawskiemu, aby miał sobie dostawioną nową rekwizycyę szynek, salsesonów, ozorów i t. d., co miało zastąpić w furgonach podróżnika Westfalskiego ładunek, przeznaczony na sprzedarz Posłowi.

Monseigneur, nowy Atlas, dźwigał za swego naywspanialszego Pana ciężar świata; przynaymney narzekał bez końca, że go za wszystko czyniono odpowiedzialnym. Z powodu tego przywidzenia C. Gley przytacza powieść o trefnisiu pewnego Pana 13 wieku. Obwiniano go o wszystko, i za wszystko karano, co się tylko złego w zamku wydarzyło. — Pani domu zległa. Dodé, to było nazwisko trefnisia, zaczął płakać: *Na tev raz*, powiedział iego Pan, *pociesz się* Dodé; *ieżeli cię kto oskarży, przyydź do mnie, a ia cię od wszystkiego uwolnię; bydź pewny.*

)(3

Niewiadomemi są często małe przyczyny wielkich wypadków; oto niektóre z tych małych przyczyn upadku Xiędza Pradt. Przywłaszczyciel, opuściwszy Warszawę, wstąpił w drodze do pewnego Polskiego Obywatela. Mówiono o zdarzeniach i o ludziach. — *A móy Xiądz Pradt* — powiedział Bonaparte, *co o nim myślicie? Jest to*, odpowie gospodyni domu, *dobra dusza, którą nam WCMość przysłałeś. Paple dosyć dobrze, prawi frazesy; ale też nie ma nic więcey w głowie; do niczego niezdolny; naymnieyszego nie ma o publicznych sprawach wyobrażenia. Chciał rey wodzić w Radzie, w Konfederacyi; wszędzie roznosił nieład.*

Ale, odpowie Bonaparte, *okazał wytrwanie, gdy tego była potrzeba?* — *Bydź to może; lecz gdy Tormassów zagroził Warszawie, wszystko było w poruszeniu: ia uciekłam iak i drudzy, a Xiądz Arcy-Biskup, nie ostatni także kazał pakować. To prawda, że nie zapomniał pięknych sreber z littera N.*

W dalszym ciągu rozmowy, gdy gospodyni wspomniała coś o Kościele i o Mszy, Bonaparte zapytał się: iakie było postępowanie iego Posła we względzie religiynym? *Nie wiem*, odpowie Dama, *iaki iest iego sposób myślenia co do wiary; zdaie się przynaymniey, że nie bardzo iest zapalony. Skoro zaiął dany mu pałac, mówiono o wyporządzeniu kaplicy; lecz odrzucił wszystkie w tey mierze propozycye.*

A więc Xiądz Pradt odpowie Bonaparte — *iest głupiec. Ja chcę aby miano religiię, kiedy moia polityka i moia służba wymagaią tego; w Warszawie znudził mnie głupstwami. Zostawcie mi tylko; uwolnię ia was od niego.* — Po śniadaniu napisany był ów sławny list, w którym nakazano pospolite ruszenie w Polszcze, a Monseigneur został odwołany.

Od .... aż do Poznania, Bonaparte zapalczywie często powstawał na Xiędza Pradt. W Paryżu zobaczywszy pierwszy raz Ministra obrzędów religiynych, powiedział mu: *Ten Xiądz do niczego; odbieram mu dyrekcyę wielkiego jałmużnictwa. Odeślcy go do iego Dyecezyi; niech się uczy katechizmu.* Sic transit gloria mundi.

Z powodu dzieła Pana Gley, powiedzą może niektórzy czytelnicy z Horacyuszem: *Ecce iterum Crispinus;* lecz Xiądz Pradt, iako dzieiopis całego świata, należy także do dzieiów. Wszystko obchodzi, co się iego tycze, a ożywieni duchem wymierczey sprawiedliwości, oddaiemy Xiędzu Arcy-Biskupowi, co do niego należy, iak oraz należny hołd Panu Gley, za iego trafne i prawdziwe obrazy. — *R.*

Hiszpaniia.

X. Pradt wydał dzieło o rewolucyi Hiszpańskiey, w którem między innemi to pisze:

„Mylnie kraiopisarze kładą Hiszpaniię między Kraiami składaiącemi Europę, bo należeć ona powinna do Afryki. Krew, obyczaie, ięzyk, tryb życia i woiowania, słowem, wszystko iest Afrykańskie w Hiszpanii. Gdyby Hiszpan był Mahometanem, byłby zupełnie Afrykaninem; religiia więc tylko zachowała Hiszpaniię Europie. Hiszpan zatopiony w osobności, rozmyślaniu i milczeniu; srogi i wspaniałomyślny razem; gościnny i nieubłagany, leniwy i niezmordowany; skoro się poruszy, przypomina Araba mieszkaiącego na puszczy, dopuszczaiącego się rozboiu i okazuiącego gościnność, łączącego okrucieństwo z ludzkością; dopełnieniem zaś ich podobieństwa iest iednakowy tryb walczenia. Europa przywiązuie sławę oręża do dokładności obrotów, nieruchomości linii i niewzruszonego stawienia się nieprzyiacielowi; żołnierz Europeyski powinien tylko umieć iśdź na przód, a nigdy się cofać; żołnierz zaś Afrykański i Hiszpański nie lubi naymnieyszey regularności; niemasz dla niego linii; bieganie i uwiianie się iest u niego walczeniem, uciekanie zwabianiem nieprzyiaciela, lub unikaniem onego. Hiszpan tak, iak Turek, nie wychodzi z Kraiu swego dla woiowania gdzie indziey, ale gdy kto wkroczy do niego, wszyscy mieszkańcy staią się nieprzyiaciołmi iego. Cały Naród walczy, każdy obywatel ma sobie za powinność bronić Oyczyzny do upadłego. Hiszpan zostaiący Xiędzem i Mnichem, nie przestaie bydź Hiszpanem i Obywatelem. Duchowni Hiszpańscy nie iako Xięża i Mnisi stawali zawsze w szeregach, lecz iako obywatele i uczestnicy wspólney obrony. Od czasu Maurów należeli oni zawsze do bronienia Oyczyzny, bo w iey bycie własny upatrywali. Jakoż gdyby Maurowie przemogli byli, cożby się stało z Duchowieństwem? Woyny o sukcessyę roku 1701 byli Duchowni uczestnikami, i naypóźniey tych Duchownych uspokoiono, którzy się przeciw Filippowi V. oświadczyli. Oni to w tey zaciętey walce zamienili miasto Kativa w drugi Sagunt, a z Barcellony zrobili ostatnie przedmurze rokoszanów przeciw temu Królowi. Dochodzono, iaka iest przyczyna przewagi Duchowieństwa w Hiszpanii? Oto patryotyzm i religiia. Hiszpan słucha Xiędza swego, iako świetleyszego od siebie, a musi go kochać iako mu równego w miłości Oyczyzny. Duchowieństwo posiada tam znaczne dobra, ale też nie wyłącza się od żadnego niebezpieczeństwa; zarówno ze wszystkiemi dzieli pożytki i ciężary(?). A tak, Duchowny będzie miał pierwszeństwo w Hiszpanii, dopóki będzie pierwszym iey obywatelem....